

# tydzień w kulturze

## Aktorka wśród amatorów

— Niezbyt typowe rozpoczęła Pani ten nowy sezon artystyczny — zwraca się do IRENY JUN, aktorki stołecznego „Studio”.

— Tak się złożyło, że „Studio” gościło uczestników I Międzynarodowego Biennale Teatrów Amatorskich. Obok Józefa Szajny i Antoniego Pszonika, prowadziłam zajęcia warsztatowe z entuzjastami sztuki teatru, którzy są — według naszych określeń — amatorami.

— Jakże wrażenia?

— Na każde tego rodzaju spotkanie patrzę bardzo osobiście. Widocznie potrzeba mi takiej konfrontacji z ludźmi szukającymi teatru inną drogą niż zawodowa. A przecież nie różnimy się o tyle, że i oni i ja traktujemy aktorstwo jak wspaniałe hobby. Pamiętam też o tym, że wiele ciekawych spraw narodziło się właśnie poza profesją: nasz teatr „STU” czy amerykański „Bread and Puppet”. Być może goście Biennale pokażą za kilka lat, miesięcy własne interesujące propozycje. Tu w Warszawie realizowaliśmy na moich zajęciach wiersze Białoszewskiego. Dla wielu ta praca nad słowem była nie znanym wymogiem warsztatu. Ci młodzi w większości próbują tworzyć „teatr ubogi”, pragnęliby iść śladami Grotowskiego. Zapominając o podstawowych kanonach sztuki teatralnej, bez których nawet najbardziej nowoczesny teatr nie może się obejść.

— Te prawdy także przypomina Pani sekundując wlicnie teatrom jednego aktora.

— Cenię ten ruch teatralny wśród entuzjastów i aktorów. Sama chętnie sięgam po monodramy.

— Galeria „Studio” zapowiada Pani spektakle „Balu u Salomona” Galiczyńskiego, podczas wspaniałych imprez w wolne soboty. A co nowego zgotuje Pani miłośnikom tej formy teatru?

— Nie bardzo mogę obiecywać... Przyczyna jest prozaiczna: brak czasu. Ostatnie miesiące pochłonęła mi praca nad spektaklem poetyckim złożonym z utworów Garcii Lorki. Premiera odbyła się na zakończenie „Warszawskiej Jesieni Poezji”.

— A co na afiszu teatru „Studio”?

— Nadal „Replika” Szajny, spektakl, z którym objechaliśmy już wiele krajów i który pokazujemy w naszej teatralnej malarni.